

X. ZYGMUNT DUNIN - KOZICKI

BIĄŁYSTOK

W XVIII WIEKU

ODBITKA Z KWARTALNIKA LITEWSKIEGO



Stawer

KSIEGARNIA STOW. NAUCZ. POLSKIEGO, WILNO.
M. ARCT: WARSZAWA, POZNAŃ, LUBLIN, ŁÓDŹ.

K-62/84



85355

16584



Białystok w XVIII wieku.

(Miasto, jego mieszkańcy, charakterystyka J. K. Branickiego, majątki hetmańskie, białostocki pałac. Z ksiąg centralnego Archiwum wileńskiego 8134, 8904, 8988, 8989, 8990).

W podlaskiej ziemi, z której dziejami wiąza się słynne dzisiaj nazwiska Pułaskich, Moniuszki, Paderewskiego, Mikulicza, Skłodowskiej, Rudigiera, Pawińskiego i t. d. Białystok począł odgrywać rolę dopiero od czasów hetmana Branickiego z Ruszcy krakowskiej to jest w epoce Sasów.

Śmiało można powiedzieć, że miasto rzeczzone wzrost swój i rozwój zawdzięcza inicjatywie hetmańskiej. Księgi miejskie białostockie zachowały nam ciekawą instrukcję Branickiego z roku 1745, w której przepisano, jak wybierać radnych, ławników i burmistrza i ustanowiono porządki ogniowe. Na rynku stać miała kadz porządna na kojkach czyli legarach zawsze napełniona woda, po garncy 300 lub 240; mowa o drabinach i hakach etc.

Wprawdzie francuz pewien opowiada, jak przy pożarze Białostoku w r. 1753 (?) hetman kazał zaniechać ratunku i zasiadł do rysowania planu nowego miasta, ale pożar to był gwałtowny, a niemal całe miasto należało do Branickiego, który je pięknie odbudował. Świadczy zaś o ładzie wzorowym ogólnym inwentarz dóbr białostockich z roku 1772. Hetman przejęty zamilowaniem porządku niemieckiego, pan znakomitej fortuny, starał się uczynić z Białegostoku rezydencję Dreźnie czy Wersal przypominającą. Sprowadzał dobrze wyćwiczonych rzemieślników i artystów, zakładał znaczne warsztaty nadworne, budował się okazale; zdobił pałac i miasto, jakby chcąc sobie uprzyjemnić przyszłe a dobrowolne swoje wygnanie. Na prośbę Branickiego król August III nadał w r. 1760 Białostokowi prawo magdeburskie, rękojmię i za-

pewnienie dobrobytu miejskiego stanowiące. Zdaje się, że hetman to sprowadził do Białostoku osadników niemieckich, zapewne z Saksonii.

W inwentarzu pośmiertnym wyszczególniono ulice: Kleindorf, Neustadt, Zamkową od bramy pałacowej do wiatraku ciągnącą się, Wasilkowska, Choroska, Zielona, Surazska, Bojarska, Nową od Łabędzia z rynku, Zagumienna, Zatylną od poczty ku austerji Benedykta ze szpitalem Kahalnym, Zatylną podłużną pierwszą, Zatylną poprzeczną, Zatylną drugą nad rowem od zwierzynicy, Podrzeczną i Browarną za rowem Zwierzynieckim. Trzecia i czwarta z wymienionych były brukowane. Bram było 6: Warszawska murowana z fosą podmurowaną i ostrą palisadą, na której parkan wysoki, Pieczurska, Wasilkowska, Choroska, Surazska, Bojarska, i 5 przedmieść za pięciu pierwszemi. Przedmieście za Choroską bramą posiadało ulicę Świętoroską zwaną Nowemlipiem, po większej części brukowaną, lipami zobu stron w 4 linie wysadzona. Przy Surazkiej ulicy stał wielki dom narożny murowany na 2 piętra. Kupił go w r. 1771 od wdowy p. Katarzyny Szorcowej pan Kazimierz czy Karol Topolski wdowiec, pocztmistrz białostocki, (ojciec Ignacego Augustyna, Ludwika, Michała, Katarzyny i Marjanny). Tu mieściła się poczta utrzymująca (przynajmniej tak było w roku 1783) koni 18. Ruch na poczcie musiał być też poważny, bo w r. 1772 wdowa po hetmanie wykazuje, iż zapłaciła poczcie białostockiej długu 1233 zł. pol. Na rynku widniał ratusz murowany pobity miedzią, z wieżą o 4 ganeczkach żelaznych. W kopule tej wieży mającej 5 lukarni a nakrycie z dachówki «podrzucanej» wapnem wisiał dzwonek. W ulicy z rynku do pałacu stały: klasztor murowany Panien Miłosierdzia o 2 piętrach, przy nim Mauzoleum z czerwonego marmuru z napisem fundatora (hetmana) i murowany szpital, dalej także kościół farny, w koło murem opasany, z wieżą, na której zegar wielki bijący, potem cekhaus murowany skarbowy na rekwizyty ogniowe z dachem «blachą szwedzką czerwoną (t. j. miedzianą) krytym» o facyacie «z malowaniem różnych ognia znaków» (emblematów), jakoteż probóstwo, budynek z muru na 2 piętra po r. 1748 wywiedziony. W cekhauzie: 2 sikawki wielkie okowane, każda na 4 kółkach, z rurami skórzanemi, 23 sikawek ręcznych potrójnych okowanych saskich, dto pojedynczych 38, dto mosiężnych 2, węborków do wody 42, siekier dużych 12, bosaków wielkich 23 etc.

U fary pomniki (ustęp ten zawdzięczam uczynności Wilhelma Szwarca, dziekana białostockiego): pomnik z czarnego granitu Piotra Wiesiołowskiego, sejm. marszałka lit., starosty kowieńskiego, tykockiego i rumborskiego; Wiesiołowski syn także Piotra spoczywającego u Bernadynów w Wilnie w r. 1584 odzyskał od Kalwinów farę i w miejsce budowli drewnianej wystawił w r. 1617 murowaną; gmach dzisiejszy refundował X. W. Szwarc w r. 1906 ze składek; (tak wschematyzmie dyec. wileńskiej) Pomnik z czarnego marmuru Gryzeldy Sa-

pieżyny, żony Jana Stanisława Sapiehy marszałka najwyż. litew. 19-o letniej zmarłej 21 stycznia w r. 1633 a pochowanej w katedrze wileńskiej; (była według napisu córką Jana Wodyńskiego wojewody podlaskiego i Zofii Sobieskiej wojewodzianki lubelskiej, po śmierci swych rodziców chowała się w domu małżonków Krzysztofa Wiesiołowskiego i Aleksandry Sobieskiej, przez nich za córkę przysposobiona, a później na dworze królowej Konstancji, żony Zygmunta III; napis ów sławi jej piękność, rozum i cnotę); pomnik z czerwonego marmuru Teresy Wydrzyckiej zmarłej 3 sierpnia r. 1717, która na lampę przed Najśw. Sakrament legowała 1000 zł.p. ubezpieczając je na synagodze białostockiej; Stefana Branickiego i jego matki Katarzyny Czarnieckiej, przez wdowę wystawiony 27/8 r. 1711, z czarnego granitu o kolumnach marmurowych. W r. 1775 przybył zaś pomnik Jana Klemensa Branickiego to jest hetmana; tłem jest piramida; przed nią na 2 brązowych gryfach spoczywa trumna marmurowa; na piramidzie medalion nieboszczyka marmurowy; na podstawie piramidy napis, marmury w pięciu różnych kolorach; zabytek Pięknego baroku; na koniec (co się anticipando zamieszcza) Izabelli z Poniatowskich Branickiej, zgasłej 12/2 1808 r. jest to obraz gobelinowy przedstawiający wazon z kwiatami i obelisk, na którym medalion nieboszczki; pod obrazem tablica drewniana i druga z granitu czarnego; (Sapieżyny i Branickich tylko serca tu pochowano).

Oprócz farnego kościoła (i zapewne kaplicy u Panien Miłosierdzia przy Mauzoleum) były kaplice przy ulicy Bojarskiej św. Maryi Magdaleny z kopułą, murowana i kaplica św. Rocha. Naprzeciw tej drugiej znajdowała się kuropatwiarnia, obok pstragarnia i bazantarnia. W pstragarni, w r. 1772 zimowały kaczki dzikie i łabędzie; pstragów już nie było. Na Bojarach stały i stajnie dworskie, wszystkie te budynki, prócz cekhauzu, kryte były dachówką.

Pod samym pałacem przy ulicy Zamkowej wznosił się młyn wielki o 2 kołach.

Gdzieś po za śródmieściem rozciągało się ghetto białostockie choć żydów sporo trafia się już w rynku.

Jak zapewnia Kajetan Kraszewski, chlubił się Białystok ówczesny wielką, piętrową kamienicą służącą za oberżę czyli kafehauz. Zajazd ten urządzony na sposób zagraniczny wznosić się miał przy «główniej szerokiej ulicy na rogu» władał nim p. wójt Andruszko, a raczej jego połowica, której przeszłość obciążała podobno sumienie Branickiego. Dyskretniejszy od pana Kraszewskiego inwentarz, wzmiankuje tylko, jeżeli się nie mylę, o austerji «tyłem od żydowskiego miasta» stojącej, w zjezdnej, drewnianej ale dachówką pobitej ze stajnią z pruskiego muru. W r. 1770 zajazd ten posiadał wieczystego właściciela w osobie pana cyrulika Benedykta noszącego bardzo stosowne miano—Włoskiewicza. W bok od rzeczonyj posesji rozłożyła się cerkiew —

oryginalna. Nowo-wyreperowana, z tynkami na półkoszkach, malowana była od zewnątrz na żółto-szaro. Trzy jej kopuły obite blachą «białą» jaśniały czerwono. Od ulicy zamknięta murem, z 3 innych stron parkanem z dylów między murowanymi słupami, złym.

W ogóle zaś obowiązywał w Białymstoku przepis, ażeby wszystkie budowle nawet drewniane kryto dachówką, przynajmniej od strony rynku. Ściany domostw zwrócone ku rynkowi były też wszystkie murowane.

W 4 lata po śmierci Branickiego to jest w r. 1775 — za «Kompulem» Antoniego Patyńskiego, gubernatora białostockiego (rządcy dóbr białost.) rada miejska uchwaliła, ażeby każda ulica posiadała swego urzędnika, gospodarza osiadłego. Ten winien był donosić zwierzchności (dworskiej) o ludziach z miasta wynoszących się, o kłótniach sąsiedzkich, o chorych, o studniach i parkanach potrzebujących naprawy, o drabinach ogniowych i t. p. Byłyby to więc urządzenia sanitarno-policyjne. Co do kłótni, chodziło widocznie także o to, ażeby procesom zapobiegać. «Polecono» zaś hetmanowej wdowie, ażeby tych urzędników opłacała. Ponieważ uchwałę powzięto za przynagleniem takiej osobistości jak «gubernator» a porządek odpowiadał tradycji rządów nieboszczyka i hetmanowa sama według zaczerpniętego z archiwum w Rosi świadectwa Z. Glogera dzielną była gospodynią, przeto nie wątpić, iż przychyliła się do owych postanowień. Dzięki też owej tradycji i nieustającemu opiekunству wdowy zapada w r. 1776 uchwała niniejsza, ażeby w ulicach Zatylnych beczki z wodą, ponalewane były, gdzie studzien nie masz». (Przy tej sposobności godzi się przypomnieć, że w miasteczkach Rzeczypospolitej w ogóle większego niż dzisiaj porządku przestrzegano, a to dzięki obszernemu samorządowi. W Galicji np. stały one o wiele wyżej niż obecnie; dzisiaj w zaprowadzeniu ładu przeszkadzają tam miasteczkom — żydzi.)

Wspomnę teraz o niektórych obywatelach białostockich. W r. 1737 burmistrzem był Stanisław Bielecki. Oto inni burmistrzowie w czasie od 1741 do 1789; Paweł Złotoszewski (sic), Jan Hołubowski, Wojciech Bielecki, Maciej Zaleski, Ant. Borsuk, Jakub Jasiński, Maciej Czudowski, Andrzej Jedliński, Ant. Wroczyński Woj. Jabłoński, Marcin Kozłowski, Michał Woronowski. Z liczby tej sześciu poburmistrzowało dwu i trzykrotnie. Pisarzował magistratowi w r. 1785 Antoni Jaskólski. W r. 1770 radnymi byli: Antoni Korbut, Herman Henrich Kiman, Johan Scheyba (czy nie krewny Jana Dawida Scheyby, kalwina aptekarza mińskiego z r. 1744?) «Landwójtem» po Andruszku mianował Branicki w r. 1769 Antoniego Wroczyńskiego. (Wiadomo, że soltystwo należy rozróżnić od urzędu miejskiego. Landwójtów spotyka się zresztą tylko w większych miastach; mianował ich król. Może tym razem odznaczono wójta czyli soltysa pompatyczną nazwą landwójta, która mu nie przysługiwała).

O kupcach białostockich nie wiele miałbym do powiedzenia. Kupczyli głównie żydzi, kramarze. Jan Bogusław Szulc, kupiec terespolski miał w Białymstoku handel sukienny pod dozorem Johana Samuela Gintera «attendentą». Tabakę (tj. tytoń do palenia i tytoń miałki) krajową i zagraniczną w r. 1776 sprzedawał tutaj Jan Naymowicz katolik i trzech żydów. Zagranicznej tabaki właściwej sprzedano w owym roku 32 funtów, tytoniu krajowego 861 funtów, tabaki krajowej 438 funtów. Pieniądzy za sprzedaż «tabaki» krajowej powzięto 722 złp. 15 gr! (wypadłoby nieco więcej niż pu 16½ groszy za funt) Pocztmistrzem po Topolskim został w r. 1784 pisarz pocztowy Wojciech Szafrankowski. (Poczta była i w Węgrach podlaskich; w r. 1768 zarządzał nią pocztmajster p. Jan Wiertelewski, zapewne Viertel.) Urząd rabina sprawował w tym okresie Kalman Józefowicz. Proboszczem białostockim był w r. 1770 ksiądz Michał Kadłubowski, nielada dostojnik, bo scholastyk katedry inflanckiej, oficjał podlaski i grodzieński. Ten grunty proboszczowskie za bramą Wasilkowską ustąpił hetmanowi, który dla bezpieczeństwa od ognia przeniósł tam z miasta browary żydowskie i w zamian dał probóstwu półwłoczek zwany «Gorszczyza». (pomiar robił wówczas p. Puszet geometra jego królewskiej mości.) X. Kadłubowski był zaś jednym z dalszych następców ks. Wojciecha Beynarta, kanonika kat. wileń., który w Białymstoku proboszczował za czasów Kojalowieza. Jako wikary białostocki figuruje wr. 1772 ks. W. Godlewski.

Z mieszczan niemieckich Białegostoku dodam jeszcze Hermanów, Blumów i Bemów. Z tych Johann Christoph Behm przyjął obywatelstwo miejskie w r. 1785. (Być może, iż siedł z tej samej rodziny co i Jan Ludwik Bem, sowietnik narodowy i assessor Izby skarbowej, kalwin wileński zmarły w Wilnie r. 1798. Zapisek o tym Janie Ludwiku w metryce kalwińskiej polski; uważano więc tego Bema za polaka; Niemców zapisywano po niemiecku. Byliby to krewniacy sławnego z kampanii siedmiogrodzkiej r. 1848 generała Bema). Pod rokiem 1785 wzmiankowano o mieszkańcu Białegostoku Adamie Henryku Mengerze; akta nazywają go chirurgo-medykiem hetmanowej wdowy. Godnem na koniec wspomnienia jest nazwisko Czarneckich. R. 1768 nadał był hetman 2 place w Białymstoku «urodzonemu» Janowi Czarneckiemu i jego córce Kunegundzie. Ta w r. 1774 była już żoną p. Józefa Rousseau; miała zaś siostrę Marjanę. Może to dalecy krewni hetmańscy; wojewodę Stefana pisze inwentarz także Czarneckim, a nie Czarnieckim.

Z cechów miejskich trafiłem tylko na garncarski. Cechmistrzem był w r. 1773 Stefan Leonowicz.

Ludność mieszczańska Białostoku zachodząca w transakcjach ksiąg miejskich nosi często nazwiska szlachty podlaskiej. Są tam Janiccy, Karpińscy, Sadowscy, Piekarscy, Popławscy, Szaciłowscy (Szaciłowie), nawet Krupiccy i Kuczyńscy. Z nazwisk jednak samych nie

wiele można wnosić. Część jakas tych mieszczan może i znaczna była jak i gdzieindziej pochodzenia szlacheckiego, ale przeważał chyba pierwsiastek włościański, którego przedstawiciele zwykłym owych czasów trybem przyjmowali nazwę pełniejszą, quasi szlachecką. Tak Łuszcz białostocki przezwiał się Łuszczynskim. Podobnie było może z Szczerbinińskim i Słomińskim. Jakiś przybysz z Piekar mógł się nazwać Piekarskim i t. d. Nazwisk na *icz* mniej stosunkowo. Byli np. Łuczkievicze, Ochremowicze, Wojtulevicze, Zygmuntowicze, Oleśkievicze, Syczowie czyli Syczewicze, Malewicze. Tych prędzej na ogół można uważać za byłą szlachtę. Do byłej szlachty należała prawie i większość bojarów białostockich, z których wymienię Stefana Jackowskiego. (Mówię: byłej, gdyż szlachta bojarska znalazła się już na drodze do zupełnego zatracenia «klejnotu.» Inwentarz tylko Jackowskiego nazywa wyraźnie bojarem. Było tych bojarów w Białymstoku z jaki dziesiątek).

Zachodzą między mieszczaństwem białostockim jeszcze Bielewiccy, Dubiejkwowie. Resztę nazwisk cytuję w spisie rzemieślników, muzykantów etc.

Rozpatrzmy prestatje.

Bojarowie z bojarskiej ulicy płacili ogólnie (razem) co rok po złp. 77 do skarbu; uiszczali prócz tego w r. 1771 pogłównego 20 złp. i wyrabiali przesł parkanu zwierzyńcowego 23 na rok; jeżeli są identyczni z tymi, których inwentarz nazywa «bojarami pod pałacem». Tak się wydaje i posiadając budynki własne, odrabiali zato pańszczyzny po dwa dni na tydzień. Powinność z włók i placów w owym roku płaciło miasto 300 złp. rocznie; pogłównego od chrześcian płacono 206 złp. (razem z bojarami 226), przyczem mieszczenie chrześciańscy obowiązani byli zdziałać na rok przesł parkanowych 287. Żydzi spłacali pogłówne w kwocie 200 złp. i arendę od placów, bliżej nie podaną. Korzon liczy ówczesnych mieszkańców Białegostoku na 3400 głów. (Dodam, iż ze wsi Białegostoczku szło pogłównego 160 złp., przesł 200; ze wsi Zawad pogł. 90 złp., przesł 92 i t. d.).

Osobno kładę rzemieślników, ponieważ pracowali dla dworu. Do nich należeli np.: Rotman kominiarz, Johan Rohleder kapelusznik, Johan Adam Gramer szewc warszawski; Kranz stelmach, Krzysztof Szeyba kowal, Szemiot dto, Sylw. Jozobik brukarz, 2 krawcy Złotarzewscy, Wawrz. Jedliński cukiernik, Gorzdowicz rymarz, Karol Jedliński młynarz, Malecki tokarz, Dzeduch i Celner rusznikarze, Lankmar kotlarz, Zawierkowski stolarz, Jabłoński, Zimnochowski i Hermanowski snyderze, Kaligowski sukiennik, Łukasz Skorupka, Jan Urbanowicz, Antoni Waleczyński i Adam Sawicki malarze, Nowakowski krawiec nadworny hetmana (hetman nosił się po polsku), Krzysztof Karol Kreyger zegarmistrz i t. d.

Mieszkali nadto w mieście: pp. Jan Sakulski kapelmistrz od jan-

czarów, francuz Dracke metr od wszystkiego, Grabenbauer klawicymbalista, Witmanowa wdowa po kapelmistrzu, muzykanci p. Henkel, Pichler, Kurzwal, Rottengruber, Wolfart, Kibalski, Frycz, Oszmianski; Kułakowski i Reymon (sic) piwowarzy, Geniuszowski świecarz (Geniusz, Giniusz; była okolica szlachecka, Giniusze w parafii Kryńskiej powiatu grodzieńskiego); Kucharze dwaj Tomaszewscy, Kudrycki i Ceserski; Nieścierski ptasznik; panowie: Olszewski podkoniuszy hetmanowej, Radecki niewodniczy, Antoni Rogowski mąż Kat. Wolfartównej piwniczy, Graf guwerner «panów paziów», sekretarstwo Krasowscy; Wakulscy, pani Rozalia Urbanowiczowa Grekowa wdowa po masztalerzu (ci Grekowie szli z rodu Paleologów); pp. Sobolewski instygator wojskowy, kapitan Giecy (?), Obstowski murgrabia pałacowy, pułkownik Karol Malczewski, (poseł hetmana do Turcyi w r. 1755), Maciej Ząbkowski ogrodnik, Rózyeczka ogrodnik od sadu warzywnego, Bauer ogrodnik podobno naczelny bo zawiadujący oranżerjami, chorążyna Badowska, Kosińska, Jarkowska z córką Leymanową, Backel szafarz, Piramowicz rotmistrz, Gutmanowa, Pietrzykowski podchorąży piechoty węgierskiej, Kat. Daszkowska matka Józefa i Ignacego, Samuel Majewicz rotmistrz przedniej straży, oberszt-lejtenant Szuszkowski, Dessem, general-adjutantstwo Tellerowie (sic), generał Riaucour, chirurg W. Siehling And. Bronikowski, porucznik infanterji Buławy wielkiej kor., Kopycki masztalerz, jakiś p. Putini; głośny artysta malarz Miris (ten siedział przy Zamkowej ulicy) i p. Antoni Herliczka, malarz artysta, wdowiec ojciec Józefa, Jana, Antoniego, Anny i Konstancji, czech z pochodzenia, p. Katarzyna z Borodzieców, córka Krzysztofa i Anny z Kotelskich, a żona Henryka Klemma, który był pułkownikiem piechoty buławy wielkiej kor., Elżbieta z Taylerów, małżonka Józefa Ebszelewicza, obersztłajtnanta dragonii Potockiego podczaszego W. K. L., dr. I. F. Michelis, chirurg lekarz Branickiej, autor pism medycznych, założyciel późniejszego instytutu położniczego w Białymstoku, którym kierował od r. 1811 — 1820, wreszcie polyhistor Mik. Wolski, uczeń i ulubieniec astronoma ks. Poczobuta, zamieszkały tu od śmierci Stanisława Augusta t. j. od r. 1798 przy siostrze królewskiej. Dwóch tych ostatnich cytuję z J. Bielińskiego.

Wielu w tem gracialistów, rezydentów wojskowych. Wszystkie powyższe i następujące nazwiska mieszkańców Białegostoka trzeba było wylawiać. Inwentarz zestawia tylko włościan. Uderza rzadkość nazw francuzkich i czysto litewskich między rzemieślnikami i służbą niższą. Za to obfitują niemieckie. Wskazówką gospodarki rolnej niemieckiej zatem postępowej to byłoby, iż np. w r. 1766 dyspozytorem choroskim, po dzisiejszemu ekonomem jest p. P. Karol Reichman. Lokajami są: Kreszczeński, Poskrobka, Kozłowski i t. p.

Milicja nadworna, o ile wnosić można ze spisu broni, składała się z 54 konnych i 32 piechurów. Rękopism współczesny cytowany przez

K. Kraszewskiego mówi, iż własnym kosztem utrzymywał hetman szwadron jazdy zwany forpocztami i drugi ułanów składający się z samej szlachty miejscowej, a dowodzony przez oficerów zasłużonych i umiętnych. Podobno to ułanom przewodniczył w r. 1771 porucznik lekkiej chorągwi nadwornej Andrzej Budkiewicz. «Ciągłą zaś załogę Białegostoku przywiązaną do urzędu hetmana wielkiego stanowiły pułk piechoty i dragonów armii jakoteż dwie kompanie piechoty: węgierska pod rotmistrzem Chlebowskim i janczarska. Oficerami kompanii pieszych byli sasi, prusacy lub swoi». Komendanturę garnizonu białostockiego sprawował w roku 1767 Stan. Łętowski generał-adjutant Buławy wielkiej koronnej. «Istniała szkoła wojskowa budownictwa i inżynierii, miernictwa, jazdy, fechtunku, z salą do musztry. Kapitan Melitz był instruktorem musztry, taktykę wykladał Trzeciak, budownictwo kapitan i architekt Jan Sękowski mąż Konstancji Szorcówny, Fechtunku uczył czech Wakulski a kapitan Pleiner, sas, kierował szkołą konnej jazdy. Byli osobno profesorowie języków, matematyki i historii. Nie brakło i pensji dla panien», cór oficerskich i urzędniczych, kondymentu męskiego świata, których w arkana języka niemieckiego wtajemniczała pani guwernerka Obuchowiczowa.

We dworze mieli siedzibę: sześciu paziów, jak Wojciech Matuszewicz, brataniec znanego Marcina, Jerzy Ruszczyce staroście Porajski, Jelec i t. d.; Beck, szwajcar, sekretarz od korespondencji zagranicznej czyli ekspedycji cudzoziemskiej, którego miejsce zajął w r. 1759 miły hrabiemu de Broglie ks. Betański, czech, kanonik hradecki, dr. Michał Clement przyboczny lekarz hetmana, sławny medyk. Żołynski (drugi) koniuszy, Andrzej Gieszkowski generalny komisarz dóbr podlaskich Branickiego, dwie ochmistryn timerie pani Jabłonowska i panna Barbara, jakoteż najważniejsi bo tak zwani konsyliarze hetmana: Pierwsze między nimi miejsce wysłużył sobie Maciej Starzeński, syn Krzysztofa z Hlowca w Poznańskim, brat Jana kasztelana gnieźnieńskiego. Pan Krzysztof wyprawił był piętnastoletniego Macieja do Białegostoku z bryczką, trzema końmi, dwoma siodłami, z bronią, ze starym masztalerzem Podhoreckim i z 15 dukatami. Maciejowi powiodło się. Po Markowskim został sekretarzem czyli pisarzem wojskowym hetmana i nabył dobra Strable, Jeżewo, Olejów, Sasów, Markopol. Przybyło mu i starostwo brańskie. Konkurował o pannę Kuczyńską, którą dumni rodzice tejże nie mieli zamiaru mu oddawać. Ożenił się tedy z piękną panną Anielą Trebińską z Psar. (Tak u K. Kraszewskiego z papierów romanowskich). Zarzucano mu dosyć powszechnie a nie bez racji chciwość. Dwoma innymi «Konsyliarzami» byli Andrzej Węgierski, pułkownik i koniuszy hetmana, ojciec Jana a stryj poety Kajetana, jakoteż generał Andrzej Mokronoski, starosta ciechanowski, agent hetmański w Paryżu w ostatnich latach Konfederacji barskiej, «przyjaciół» hetmanowej, z którą się po śmierci hetmana ożenił, lecz pota-

jemnie, ażeby nie postradała zapisanego jej dożywocia na dobrach hetmańskich. (Do pierwszej to żony generała włoszki Castellówny pił jezuita pewien w Warszawie każąc na temat: przybyła do miasta z kastelu grzesznica).

Jak świadczy Kitowicz, przy stole pańskim w Białymstoku zasiadali zawsze koniuszy i sekretarz wojskowy. Po koniuszym dopiero, który zawiadował całym dworem, szedł marszałek jako dozorca kuchni i stołu, prezydujący stołowi marszałkowskiemu. Generał Mokronowski odgrywał rolę stałego gościa — doradcy. Był zresztą podkomendnym hetmana. Czasem zajmował się nalewaniem wina dla współbiesiadników.

Pod wpływem tych trzech ludzi zostawał wielki hetman koronny. Robił też swoje i p. Beck, wywłoka, a dopełniały rady przybocznej na miejscu i z daleka Katarzyna z Zamoyskich Mniszchowa i siostra hetmańska Janowa Lubomirska, starościna bolimowska, (o czem w pracy p. W. Konopczyńskiego: Polska w dobie wojny siedmioletniej I).

Do bliższej poufałości hetmana dopuszczaną była starszyzna wojskowa jak pułkownik A. I. Kraszewski (z rodziny późniejszego powieściopisarza), Wojciech Toporeczyk Jakubowski, agent francuzki w Białymstoku, Paszkowski Płomieńczyk arendator Janowicz pod Białymstokiem pułkownicy, i Mareni Matuszewicz z Boćków, sługa radziwiłowski, autor pamiętników wydanych przez A. Pawińskiego, w ostatnich latach panowania Augusta III, niestrudzony partyzant «republikanów». Ten to pamiętnikarz zapisał nam wiadomość, że w r. 1755 poseł turecki bawiać w Białymstoku kazał pocięci tureckiemu opisać Białystok i Choroszczę «z wielkimi dla Branickiego pochwałami» i że w roku następnym gościem białostockim była poetka Drużbacka, która uczciła hetmana wierszem imieninowym na święty Jan.

Ale twórca porządków białostockich zasługuje, ażeby się z nim bliżej zapoznać. Jan Klemens Branicki, kasztelan krakowski, stąd jasnie oświeconym tytułowany, hetman wielki koronny, kawaler orderów Złotego Runa od r. 1758, św. Andrzeja i Białego orła, starosta bielski, Bohusławski, Krośnieński, Mościcki i t. d., urodził się 21 września roku 1689 synem Stefana Mikołaja wojewody podlask. (który walczył pod Wiedniem a zmarł w r. 1711) i Katarzyny Scholastyki Sapieżanki, wnukiem zaś Jana Klemensa marszałka nadw. kor. towarzysza broni Stefana Czarnieckiego z Aleksandry Katarzyny Czarnieckiej, córki tegoż Stefana, wojewody kijowskiego, obdarzonego przez Rzeczpospolitą Białymstokiem i Tykocinem. Pochodził z rodu Gryfitów, znanego już do wódnie w XII wieku jako możnowładcy, który zgola był różnym od Branickich Korczaków pochodzących z lubelszczyzny, potomków Dymitra z Bożego Daru i Goraja. Wychował się we Francji.

Ostatni z rodu linii męskiej spowinowacił się Jan Klemens z późniejszym królem Stanisławem Augustem (imię Augusta przydał Stani-

slawowi prymas po ogłoszeniu elekcji) pojawił się jako trzecią żonę Izabellę, tegoż siostrę. Spisał zaś z nią akt wzajemnego dożywocia w roku 1748. Ślub odprawił się z zapowiedziami, co wywołało rumor i — modę obywatela się bez indyktu. W posagu otrzymał hetman gotowych pieniędzy 400,000 złp. i w osobnym zapisie ubezpieczył żonie tę sumę na Białymstoku, Tykocinie jakoteż Choroszczy z przyległościami wianując jej drugie tyle. W tymże zaś roku 1748 dostał jeszcze od teścia 100,000 złp., co znów zeznał jako dług mający się spłacić hetmanowej. Razem tedy posiadała ona 900,000 złp. na dobrach mężowskich. Zdaje się, że owej gotówki posagowej potrzebował hetman do oczyszczenia dóbr swoich. W tym to więc celu zawarł był trzecie małżeństwo. Liczył podówczas lat 59.

Potomstwa nie miał.

Pod względem działalności politycznej hetmana wystarczy tu powiedzieć, że, chociaż dwukrotnie kandydował do tronu, i stał na czele stronnictwa republikańsko-patriotycznego, jakoteż późniejszej frakcji hetmańskiej zwanej, był raczej figurantem — znaczącym wagą swojego urzędu i majątku, mniej zaś — zapomnianego u wielu nazwiska i własnej osoby. Przeciwnicy hetmana różnych obozów (Brühl i Czartoryscy) zwali go urągłiwie: le wódz. Przeszłość też jego nie obfitowała, w wypadki. W r. 1734 wzięli go stronnicy Leszczyńskiego w Kamieńcu-Podolskim. Był dość ograniczonego umysłu, ostatnie zaś lata Augusta III zastały go już podeszłym w wieku. Zdaniem Matuszewicza, hetman w akcji predelekcyjnej r. 1763 zawinił skapstwem. Nie chciał mianowicie samłożyć na wzmocnienie stronnictwa między szlachtą. Opowiada wszakże ów pamiętnikarz, że Branicki zabronił wojsku koronemu mieszać się do sejmików predelekcyjnych. Pod Warszawą zaś tuż przed elekcją miał hetman Stanisławowi Poniatowskiemu czynić braterskie wymówki o wkroczenie wojska rosyjskiego słowami, «aby, jeżeli chce zarobić na sławę i miłość narodu, nie szedł (na tron) tymi gwałtami,» na co Stanisław August — zapłakał...

W czasie obioru Stanisława Augusta cofnął się hetman z resztkami swego wojska ku Węgrom. Zamyślał nawet emigrować do Francji. Wiedziony jednak nadzieją, robioną jakoby przez nowo obranego króla, iż hetmanom koronnym władzę przywróci, powrócił do Białego-stoku, skąd się już do końca życia niemal nie wychylał. Owa nadzieja okazała się zawodną. Sejm bowiem r. 1764 zatwierdzając Komisję wojskową nie przywrócił władzy hetmańskiej a wykreślił tylko z poprzedniej Konstytucji sejmu konwokacyjnego obraźliwy ustęp o nadużyciach, (dotyczący sprawy ordynacji ostrogskiej).

Fronował tedy J. Branicki w swojej siedzibie ale dość platonicznie. Raz tylko — podczas konfederacji barskiej — dał głośny wyraz swemu niezadowoleniu wspierając pobitego pod Myszą Kazimierza Pułaskiego «chorągwią Komputową janczarską, ludźmi nadwornymi i amu-

nieją, za co go jednak Rossja nie prześladowała, bojąc się, iżby zapisów żonie poczynionych nie odwołała». Tak przynajmniej u Kitowicza. Nie sądzę, ażeby względności Rossji szukać w owej obawie. Widzieliśmy bowiem, iż hetmanowa prócz dożywocia miała na dobrach Branickiego niespełna milion złp. Znosić zaś zapis dożywocia nie było łatwem. Nie znam nawet takiego przykładu. Akt dożywocia wzajemnego był przecież dwustronnym. O zapisach darownych hetmana dla Izabelli Branickiej nie zdarzyło mi się czytać.

Żonie swej Izabelli hetman nie ulegał. Stwierdza to p. Konopczyński. Dosyć znamiennem jest, że w r. 1764 podczas iluminacji Warszawy na cześć króla właśnie ukoronowanego inicjowanej, hetmanowa gorąco do braci swych przywiązana, bawiąc wówczas — zamiast męża — w stolicy, nie chciała iluminować pałacu hetmańskiego «bez wiedzy i pozwolenia małżonka» — mimo nalegania Czartoryskich.

Hetman ani myśliwym był zawołanym, ani wojownikiem. Jednak «służba wojskowa odbywała się u niego z wielką skrupulatnością; pobudka budziła tak dobrze adjutantów i oficerów starszych jak i żołnierzy». Szkołę wojskową, widzieliśmy, że urządził. O szóstej był już na nogach, poczem do 12 pracował. Polowania zaś urządzał co rok sześciotygodniowe w jesieni dla wytępienia zwierzyny drapieżnej. Na każdej obławie padała bodaj setka wilków. Błogosławili go za to włóscianie podlascy. W życiu prywatnem bywał hetman hojnym, uczynnym i wdzięcznym. Pan Konopczyński, badacz zresztą sumienny, ale nad miarę kostyczny, pokpiwa, że Branicki choć tak zadomowany w agronomii nie celował... Któż z naszych panów ówczesnych «znał się» na niej? Faktem pozostanie, iż hetman rządnym był i gospodarnym. «Czasu obław używał sam na objazd i lustrację dóbr podlaskich własnych i królewskich. Badał osobiście stan obsiewów jesiennych, lasów, zabudowań folwarcznych i wiejskich, magazynów zbożowych, registratury, miast w skład dóbr wchodzących i znajdujących się w nich kościołów, klasztorów, zakładów dobroczynnych, lubo tę kontrolę pełnili stale komisarze hetmańscy». O czem świadczy nie tylko Kajetan Kraszewski ale i żywa tradycja podlaska. Majątku nie trwonił, porządku jak umiał zaprowadzał, urzędników dobierał. Ślad jego usiłowań gospodarczych melioracyjnych odnajdujemy w ustępie powyższego inwentarza o modelach. Były więc: «modele młyna wodnego i maszyny, młyna wietrznego obracającego się z wierzchu, przyrządu do rżnięcia siczki na wodzie, maszyny do wyciągania drzew wielkich, dwóch młynów wółowych, maszyny blaszanej do wysuszania łąk, — (nawet) okna z markizą od gradu»; (osobno — kufer pełen różnych modeli snycerskich). Mogły to być pomysły fantastyczne, ale na jakimże stopniu stała mechanika ówczesna?

Przyznać też należy hetmanowi rzadką w owej dobie uczciwość w sprawach pieniężnych. Pijakiem nie był, chociaż w biesiadach się

lubował. Jużci wszystkiego o Branickim Matuszewicz nie zapisywał. Ale pod r. 1764 czytamy, że kiedy raz ks. Karol Radziwiłł zaczął się w Białymstoku przy stole napijać, hetman wstał od stołu. Bodaj i takie świadectwo coś warte z czasu opojów.

Upodobania i sympatje Branickiego poznamy jeszcze z inwentarza. Szwagra nie cierpiał. Nazywał go «panem Stanisławem». W pałacach białostockim i warszawskim etc. wśród bardzo licznych portretów i rycin nie znaleźć ani jednej podobizny «dobrego» króla, który słynął z łatwości do płaczu i «z chęci ku wszystkim»...

Pobożność zaś swoją i zrozumienie potrzeb ogólniejszych zaznaczył hetman naprzód fundacją Panien Miłosierdzia białostockich ze szpitalem. W roku 1771 przydał im folwark białostocki zwany Pod Krupnikami wykupiwszy go sumą 3000 złp. od suksesorów Adama Bujakowskiego «oberstrzelca» niegdyś tym folwarkiem przez się obdarowanego. Tegoż roku refundował Bernardynów w Tykocinie. Kościół miał być tam przeniesiony z kępy, a klasztor na kępie pozostał. Na niej to istniejący zamek niegdyś obronny tykociński rozebrał hetman na wznowiony przez się alumnat czyli szpital dla 12 inwalidów wojсковych fundacji Krzysztofa Wiesiołowskiego obdarzonej dobrami do listowskimi. Alumnatem i farą zawiadowali ks. Missjonarze. Co do Tykocina, zachował się w Publ. Bibl. wil. list S. Czechowicza do Branickiego datowany z Warszawy 8/3 r. 1749, w którym ten malarz się tłumaczy «że 2 obrazów do Tykocina i 2 mniejszych na święta przysłać, wystarczyć nie może z powodu komisów wojewody podolskiego i Pijarów. Pijarzy z różnych miejsc życzyliby sobie mieć obrazy na introdukcję swego założyciela błg. Józefa Kalasantego». O testamencie hetmana wspomina A. Sulimierski: Hetman ostatnią swoją wolą legował dla funduszy edukacyjnych 51777 talarów (Komisją edukacyjną ustanowiono dopiero w r. 1773; dobra jej były spuścizną jezuitów), na fundusze duchowne 30844 tal. dla ziemi bielskiej 15591 tal. i t. d. Zdaje się, że w związku z pierwszym z tych zapisów jest to, co czytamy w 19 tomie opisu «dieł archiwa gosudarstw. sowieta» gdzie, na str. 17 wymieniono akt z r. 1808 o pretensji uniwersytetu wileńskiego do sumy 300000 złp. ubezpieczonej na Tykocinie u hr. Branickiej, na str. 49 korespondencję z lat 1809—1812 między rządem rosyjskim a warszawskim w sprawie o podział kapitału «ofiarowanego Komisji edukacyjnej przez hr. Branicką».

Ogólne zatem *facit* dla hetmana pomyślne. Za brak bowiem zdolności wrodzonych nikt nie odpowiada.

Umarł 9 Października r. 1771 Hańby więc rozbiorowej nie doczekał. Dożywotniczką jego majątków została wdowa, po której zgonie przeszły na potomstwo sióstr hetmańskich. Białystok dostał się Potockim.

T. Korzon oblicza roczną kwartę «z 9 królewsczyzn» Branickie-

go na 63754 złp. Suma więc trzykrotna tej kwarty stanowiłaby dochód roczny hetmański z tego tytułu idący. Doliczyć należy pensje jako hetmana w. k. i pozostałość z gaży szefowskiej regimentu konnego, którego porucznikiem był Pakosz. Ta ostatnia gaża wynosiła miesięcznie 11196 złp. Amant jednej z sióstr hetmańskich i wielki przyjaciel białostockiego pana, hr. de Broglie poseł francuzki, pisze w r. 1752, że hetman ma 1200000 lirów dochodów rocznych. Matuszewicz znów w r. 1764 rachował, iż Branicki «z długów oswobodzony» rozporządzał wówczas więcej niż milionem złp. intraty rocznej. W każdym razie ks. Karol Radziwiłł większe miał dochody. Konopczyński liczy hetmanowi 600000 złp. dochodu rocznego i to obliczenie wydaje się słuszniejszem. Wdowa zastała remanentu w kasach białostockiej i warszawskiej 108870 złp. z perceptą pieniędzy zaległych cała suma, z której przyszło Branickiej złożyć w r. 1772 rachunek, wynosiła 263680 złp. Wydatków tegoż roku wykazała na 315944 złp.; pogrzeb bowiem kosztował 52904 złp.; zaległości wypłaciła: dworzanom blisko 50000, urzędnikom dóbr podlaskich 40000, ludziom barwianym (służbie niższej) przeszło 30000, rzemieślnikom wyżej 21000, prowizyj rocznych (od kapitałów u hetmana na procencie złożonych) z górą 30000 złp. etc. (Notuje, że plenipotent p. Łeński pobierał rocznej pensji 200 złp.; resztę widocznie w arendzie czy w naturaliach. Woły transportu białostockiego, zapewne, karmne sprzedano w Warszawie i w Białymstoku po 7 dukatów w tym czasie. W roku 1781 magistrat białost. taksował wołu na 30 złp.).

Posiadał zaś hetman w r. 1771 zastawę: włość dojlidzką i sobolewską w powiecie grodzieńskim, orleńskie dobra w ziemi bielskiej (tu odbywały się polowania); dziedzicznie: hrabstwo tyczyńskie w ziemi przemyskiej, branickie i ruszczańskie w powiatach proszowskim i szczyrcekim, województwa krakowskiego, dobra choroskie w Grodzieńskiem, hrabstwo tykocińskie na Podlaszu (hrabstwa składały się zwykle z kilku włości, a wnosząc po Tykocinie — właściciel ich był tam panem przez żadne sądownictwo nieograniczonym; czy i w Ruszczy krakowskiej?), miasto Białystok z Wysokim Stokiem i przyległościami, w końcu kamienicę w Krakowie przechodnią (z wjazdem od rynku a wyjazdem na ulicę Bracką; wdowa otrzymała z niej arendy, pewnie rocznej, 2111 złp. w r. 1772), zwaną z dawną starą mennicą i pałac murowany, tynkowany, w Warszawie, (przed którym stały 2 szulerauzy-schildhauzy na wartę honorową zewnętrzną).

Myli się p. Morawski w Kwartalniku histor. podając, że Ksawery Branicki dostał Białocerkiewczyznę po Janie Klemensie. Nigdy ona w rękę Jana nie pozostawała; (patrz artykuł E. Kulikowskiego w słowniku geograficznym).

Tyle o stosunkach majątkowych hetmana.

Markotny i gniewny, zdaje się że podagrał trapiiony, wysiadywał

on w swojej siedzibie białostockiej, radując serce bogactwem, jakim się otoczył, pomyślnością białostockich poddanych — a także w myśl dawnych czasów saskich, wspaniale zaprowadzoną piwnicą. Ten ostatni wzgląd był jedynym, który go łączył «duchowo» z imiennikiem Ksawerym, elekcyjnym zwycięzcą hetmana, targowiczanie. Różnica tylko zachodziła w «uzdolnieniu», w skutkach i w kompanii. Ksawery, skądinąd człowiek bogato od natury uposażony ale młody i «lekkomyślny, z lada kim pił do utraty zmysłów». Jan Klemens dobierał kompanów godniejszych, zapraszał zwłaszcza wojskowych dawnych i duchownych o wyrobioną w tej mierze reputację, a jako stary practicus miał tę przynajmniej do kielicha głowę.

Warto się owej piwnicy hetmańskiej choćby przypatrzeć, kiedy jej zakosztować nie można... Inwentarz z roku 1772 tak ją suchymi słowami opisuje:

1) wina węgierskiego od Księdza Komarkiewicza antał i beczek 2; wina węg. kupnego w piwnicy beczek 5 etc. etc. świetorskiej razem antałów 26, beczek 54.

2) wina starego węg. od lat 115 «w futeralu» butel spory jeden; wina star. Zygmuntowskiego 5½ butli, (z piwnic zapewne ks. Zygmunta Branickiego kanonika Krakow., który żył koło r. 1624); wina star. Sołtykowskiego butel 4, z beczki kezmarskiej (Kezmark na Węgrzech) butel 92 etc etc. Razem butli 317. (Za beczkę może 80-letniego wina żądała w r. 1757 wojewodzina inflancka 500 dukatów).

3) wina zamorskie: mozelskiego od ks. Betańskiego butel 6 etc. etc., razem 215½ butli.

4) lipcu 5¼ gąsiora, miodu od księcia hetmana lit. (Michała Radziwiłła?) butel 6.

5) między zamorskim winem wyliczono: wina dereniowego butel 1, pigwowego 1, raku (araku) 5 butli; pikardy (jabłeczniku czy wódki z Pikardji?) barelek 2 o garncach 6 każda, wódki francuskiej garncy 2.

W rubryce szkieł zapisano: 3 kielichy ślimakowe w srebro oprawne, z tych jeden z srebrnym Neptunem i Kupidynem, kielichów wiwatowych większych 12, między nimi jeden z herbem Radziwiłłowskim na 1¼ garncał (jako że w tym herbie są aż 3 — trąby); Kijów wielkich do wiwatów 2, średnich 2, najmniejszych 2; 1) kieliszków małych stołowych szkła cienkiego nalibockiej fabryki 126, (w Nalibokach była fabryka wyrobów szklanych księżnej Anny z Sanguszków Radziwiłłowej).

Puharów kosztownych mało.

Takie tedy były zapasy piwniczne i przybory do picia w pałacu białostockim. Zastawa stołowa jak na siedzibę wielkopańską nie zbyt

1) Kijami zwano wydłużone kielichy z bańką u spodu; trudno z nich było pić bez rozlania trunku, zwłaszcza że niewprawni o własny nos zawadzali.

obfitowała. Wymienie serwis srebrny saski. Było w nim mis dużych, okrągłych z uchami 6, dło owalnych 6, mniejszych mis 4, półmisków 58, talerzy srebrnych 40, dło mniejszych 11, owalów Konstantynowskich z uchami 6 1). Serwisik mały srebrny fasonem augsburskim robiony w Białymstoku, połamany w sztuki (przyczem figurują także łyżki, noże, grabki, 4 postumenty, musztardniczka etc.). Ten więc służyć musiał do codziennego użytku.

Do działu tego należała fajerka srebrna po królu szwedzkim; (Karolu XII); fajerek używano do odgrzewania potraw, gdyż te przychodziły na stół zazwyczaj wyzięble, z powodu że kucharz wszystko naprzód u siebie zastawiał dla dekoracji i dla uzyskania przeglądu. czy wszystko «symetryczne»; czara szczerzłota rubinami sadzona z 2 grufami, dwa kosze szczerzłote i. t. p.

Po za bewerjami (pijatyką) rozweselał się pan hetman operą włoską i baletem kierowanym przez Satinię. «Operhaus czyli komedjalnia» 2) zawierała 12 dużych ławek z poręczami sukrem zielonym obitych, 3 ławki duże «proste» (sukrem nie kryte), 3 mniejsze, i na dole 12 a na 2-iej piętrze 15 «łóżów» (łóż). «Operów» różnych było w bibliotece teatralnej 19, sztuk różnych 122 i baletów 41. «Tych wszystkich papierów muzycznych opisania» był «osobny regestr» 3). Przy opisie garderoby baletowej zachodzą w inwentarzu ogólnym balety: Kucharski, Des matelots, Serio, Des montagnards, Strzelecki, Serio Adonis, Młynarski, z laskami, i z Barankiem. Scenę nazywano teatrem. Spuszczano na nią słynną kurtynę olejno malowaną przez Mirisa, która obecnie ma się znajdować — w Anglii. Zasłon nie olejno malowanych, dużych było 15. Pomijam dekoracje.

Z instrumentów muzycznych wyliczono: 8 sztuk klawicymbałów, klawikordów i spinet, 2 fagoty, oboj, 6 skrzypiec, 2 basetle (zwano tak wówczas violoncello ale i bas), tyleż altówek (viola di braccio, alto viola, instrument o kwintę niższy od skrzypiec), *sartyr* srebrny, kwartwilon (violone zwano kontrabas; będzie to więc myłka zamiast kwartwiola - kontrabas, o kwartę niższy od violi, altówki?) harfę «skarbową», 4 trąby srebrne, 4 trąby mosiężne, 2 kotły posrebrzane. (Jak mówi Linde z instrumentów klawiszowych był klawicymbał największym, spinet najmniejszym. Dlaczego tylko harfę nazwano skarbową, trudno się domyślić; może to dawna, podwójna harfa?).

Zawartość biblioteki pałacowej i archiwum spisano w osobnych regestrach. Zdaje się, iż nie liczyła więcej nad 177 tomów. W tem

1) Te z Konstantynowa po siostrze hetmana zamężnej Sednickiej).

2) Z muru pruskiego na 2 piętra o frontonie z gryfem i ciołkiem (a zatem już po roku 1748 zbudowana).
3) W inwentarzu biblioteki pałacowej wymienione «2 tragedje Sully'ego tragedja Semele, muzycznych ksiąg 4 i balet Europa modna».

wiele dzieł z rycinami. Z nieznacznym wyjątkiem wszystko w obcych językach. Z rzeczy polskich np. «czwarty tom Dziejopisów polskich» (wydanie warszawskie Mizlera). Starożytności miechowskie (Nakielskiego), Codex diplomat. Pol. et Lit. Dogiela Corpus iur. milit. pol. (Brodowskiego), i herbarz jakiś. Z powyższej liczby w sypialnym pokoju Branickiego było 53 książek franc. i kilka książek do modlenia; między temi «książeczka staroświecka łacińska na pergaminie pisana, w capę czarną oprawna (w szagrzyn albo jaszczur), może ta sama, która się dziś przechowuje w wileńskim Muzeum sztuki i nauki. (Jest to łac. officium N. P. M. etc. z 3 modlitwami francuzkami)

Co do obrazów, znajdziemy je niżej (przy opisie urządzeń pałacowych). Nazwane starymi, pochodziły może z podróży Jana K. Branickiego, marszałka nadw. kor. który poległ, jak mówi Niesiecki, w r. 1655 a leży w Częstochowie.

Nie wiadomo, gdzie były jednak obrazy następujące: Apostolów, każdy na osobnym dość wielkim blejtramie, ręką p. Mirysa malowanych 12; Ewangelistów dto tegoż pędzla 4; obrazów wziętej ze Starego Testamentu historii ręką p. Herliczki malowanych 2; landszaftów niewielkich przez tegoż malow. 9; historii Alexandra Wielkiego ręką p. Mirysa malowanych, wielkich 9.

W wyżej przywiedzionym liście Czechowicza z r. 1749 mowa o tem, że Czechowicz dla słabości oczu przestał malować portrety. Kopią jednak portretu pastelowego hetmanowej będzie się starał przed świętami wielkanocnymi wykonać, chociaż «Z pastelowych portretów kopie pod olej nie udają się tak dobrego gustu jak z naturalnej osoby pod olej malowane».

Z wizerunków było w pałacu białostockim i numizma złote prababy hetmana, (Kobierzyckiej, małżonki Stef. Czarnieckiego?).

Broń milicji pieszej: karabinów z bagnetami i pałaszów po 32; konnej: karabinów reparacji potrzebujących 53, pałaszów 54. Są i jakieś pistolety w liczbie 33 i rupiecie. Lepiej zaopatrzona była strzelnica (pańska). Tutaj spotykamy 15 par pistoletów włoskich, saskich, francuzkich, 23 sztuców, 16 fuzyj, tyleż janczarek, i 8 łuków.

Artylerja pałacowa groźnie wygląda. W zupełnie dobrym stanie było: armat wielkich spiszowych z gryfem 2, średnia 1, mniejszych z cyfrą Augustus Rex poloniae 7, mniejsza żelazna 1. Między sztandarami: 2 bardzo poszarpane, stare, z adamaszku Karmazynowego, suto złotem haftowane z herbami Szaniawskich (Junoszą).

Cugów sprzęgłych po ośm koni liczy inwentarz pięć; trzy po 9. Koni do kolasek 8. Cugów furmańskich 10, po 4 do 7 koni. Szłapaków i podjezdaków 45. Cztery stare konie pod myśliwymi. Ogierów 5, z tych jeden cisawy płoszczyński. Dalej żrebce, które mają od 2° do 8° roku i klacze. Z pojazdów: karetą nową *białostockiej roboty* plisną zieloną gładką wybita, lakier na niej perłowy z wyzłacaniami listwami — na

4 osoby z kapą na koźle plisiową. Karetą na 8 osób; 2 karety landau. Razem karet 13, (paryskie były w Warszawie). Kolasek półkrytych 9, kolaseczka i taradejka etc.

Szatnia bogata. Z pasów wyliczę chińskie: złoty z srebrnymi kwiatami, biały w kwiatki rzucane z złotymi sztukami, karmazynowy, biały z szlakami, bladuróżowy z szlakami, karmazynowy ze złotem. Było dosyć innych, półpasia perskie i t. d.

Odznaki: order wielki dyjamentowy Białego orla, order św. Andrzeja (upamiętniający pogodzenie się z Brühlem w r. 1758), dyjamentowy wielki Złotego runa, (nadany od króla hiszpańskiego), złoty dto, mały dto.

Jeśli się nie mylę, w spisie figuruje i jabłko złote; Branicki był przedtem wojewodą krakowskim i jako taki przy audencjach Augusta III. etc. dzierzył przed nim jabłko, czyli kulę świat wyobrażającą.

Z broni do stroju: karabela chińska w kratki oprawna złotem nabijana, z sztuczkami złotymi, z głównią (klingą) turecką, rękojeścią giergiedanową (z rogu nosorożca) z taśmą złotą czarnym jedwabiem przerabianą; szabla chińska złotem nabijana z taśmą kaffową (kaffa materja indyjska bawełniana pstro drukowana) ze złotem, przy której sztuczek złotych 6; szabla demeszkowa z głównią turecką, z rapciami jedwabniami czarnymi; szabla czyli katera od kulbaki tureckiej, pozłacana (tyle co koncerz, miecz długi i prosty) i t. d. Z obić i dywanów etc. zasługują na uwagę: obicia perskiego z materji złotej aksamitem zielonym szeroko lamowanego i galonikiem złotym szamerowanego sztuk wielkich 2, i tyleż mniejszych; makat perski (mówiono już i makata) na dnie pasowem złoty. Wspominają się zaś materje na barwę t. j. liberyjne: baszt, dermeszt, croazy (kroaza tkanina jedwabna albo bawełniana z prążkami idącymi skośnie do długości) batawia w prążki pomarańczowe (materja półjedwabna z wyspy Jawy).

Z dywdyków (czyli przykryć wschodnich na konia, długich i bogatych): dywdyk szpalerowy z gryfami herbownymi od pana Dębskiego; materjalny szafirowy wytarty złotem haftowany, od hospodara wołoskiego; aksamitny srebrny sztukami (srebrnemi?) bogato sadzony za rewersem nieboszczyka p. Węgierskiego pułkownika (Andrzeja) od księcia kurlandzkiego (Karola saskiego?) wzięty etc.

Kobierce owe leżały głównie w pakach. (Mówiło się ten pak, przez co rozumiem nie skrzynię lecz związkę). Łatwo sobie wyobrazić, dlaczego tam je złożono. Wchodziły one w skład urządzeń mieszkalnych dawnych. Ogi zaścielano nimi stoły i ławy, łoża i wezglowia sofy; pokrywały ścianę pokoiów, deskę lub taflę kamienną podłogi boki i siedzenia rydwanów. W dobie zaś wykwiutnych membli posadzek i karet, użytek ich stał się ograniczonym. Za Sasów zamki i pałace nasze wycofały się już ze wschodniej staroświecczyny, którą pozostawiono siedzibom pomniejszych szlachty i dworcom.

A pałac białostocki był budową na wskrós «nowoczesną». Posłuchajmy, jak ją opisuje inwentarz:

W bramie wjazdnej do pałacu murowanej (bez wzwodu) na górze (piąterku) zegar wielki o wagach, z 2 dzwonami kwadratowym i godzinnym, z czterema godzinami wskazującymi kompasami (wskazówkami). Dwie izby bramne; z izby po prawej schody na górę drewniane do zegara. Wierzch bramy na kształt piramidy, z białej blachy; na niej gryf połączony w szponach ma tablicę w polu błękitnym z cyfrą J. B. połączoną. Ku wierzchu cała brama pełna gipsowej sztukaterji; na 4 rogach miernej wielkości drewniane, białe malowane geniusze. Za bramą dziedziniec, opasuje go mur niewielki. W murze druga brama z sztachetów żelaznych. Dalszy ciąg dziedzińca, za tą drugą bramą brukowany, sięga pod pałac, wjazdu pałacowego strzegą dwa znacznej wielkości kamienne Herkulesy; oba mają pod sobą hydrę; hydra pierwszego o 3, drugiego o 5 głowach. Stoją na kamiennych postumentach. (Hydrę lernejską przedstawiano zwykle jako siedmiogłową).

Środek pałacu (korpus główny) o «dwóch» kondygnacjach «architekturą różną», osobami drewnianymi i na wierzchołku statuą Atlasa świat dźwigającego przyozdobiony. Po każdym boku pawilon jednopiętrowy z galerją (gankiem—wierzchnim?) Dwie oficyny dwupiętrowe, gościnna i kuchenna. Z dziedzińca do pałacu schody kamienne o 6 gradusach z 2 poręczami kamiennymi. Nad tymi schodami dwie kuny żelazne do zasadzania lamp. Sień pałacowa, gdzie warta; posadzka marmurowa w tafle czarne i białe; ściany z malowanymi pilastrami, antykami i armaturą (głowy czyli maskarony i panoplie); 4 kolumny marmurowe czarne, sufit sieni podpierające, u dołu są fugi po nich, u góry zaś kapitele snycerską robotą rżnięte i połączone. Bazy pod kolumnami kamienna. Dwie szafy w murze (wnękowe); 2 portjery kwadratowe suknem zielonym obite, u jednej drzwi, u drugich dwoje drzwi (o 2 skrzydłach). W sieni lektyki. Jedna zielona, chińsko malowana, z listwami połączanymi, *guigarem* wybita (guigas u Amszejewicza tkanina indyjska bawełniana, franc. *guignan*), pulstro (siedzenie, poduszka z niemieckiego Polster) też materją pokryte, trzy okna. Lektyka druga skórą czarną zewnątrz z listwami połącz., adamaszkiem karmazynowym wewnątrz obita; pulstro takimże adamaszkiem kryte; trzy okna z firanką kitajkową karmazynową. Cztery drągi do tych lektyk drewniane, malowane. Krzesło węgierskie do noszenia czarną skórą obite z 2 drągami. Dwa pasy skórzane do noszenia na górę. (Był pewnie p. hetman podagrykiem). Dwie pary pasów rzemiennych do noszenia lektyk. 4 kruki żelazne do zasadzania lamp. Dwa okna o 2 kwadratach i 8 tafiach (każde). Sień służyła tedy i za—remizę.

Z dziedzińca po prawej pokoje mieszkalne hetmana. Tu w przedpokoju: głowa Czarnieckiego z marmuru białego w owal, (zatem płaskorzeźba), w koło której gipsowe ramy wyłaczane; dwa landszafty na

plótnie, 3 obrazy olejne duże z polowaniem, 4 mniejsze i 8 małych ze zwierzyną. W pokoju sypialnym: landszaft na plótnie, zegar na ścianie paryski bijący, mosiadzem i szyldkretem nabijany z okuciem mosiężnym połączanym, nad zegarem osóbką mosiężną stojącą; po jego bokach 4 obrazki miniaturowe 2 większe a 2 mniejsze; portret pani (Izabelli z Poniatowskich), duży, 3 mapy, cybuch turecki, piec z kafli gdańskich białych, obicie z zielonego adamaszku.

W pasażu: obrazy pobożne, z tych 2 na drzewie malowane, *obraz podwójny rozkładany* z P. Jezusem i NPM na blasze malowany, kilka innych na blasze, *miniatury świętych*, 2 *staruszek na drzewie*, krzesło do nabożeństwa. W gabinecie podobny jak wyżej zegar paryski ale po bokach mający 4 sztuki drewniane, bronzowane; portrecik *Piotra Aleksiejewicza za szkłem*, *portret Augusta III*, portrecik-emalja szczerolota Jana III rozkładany z cyframi, 4 obrazy na plótnie, *portrety obojga hetmanów*, *portret matki Rubensa malarza* na drzewie malowany, krzesło do czytania. Stąd szło się do buduaru hetmana czyli ubieralni; w niej przybory do kawy i herbaty, głowa Czarnieckiego gipsowa biała, portrety Restorini i Orzelskiej, (Orzelska była córką Augusta II), obicie płócienkowe wpół jedwabne, w kratkę białą i zieloną tkane. Następują 2 garderoby i passaż (z gabinetu do pokojów paryskich); w tym: 5 obrazów z historji, starych na plótnie, 2 landszafeiki na drzewie mal. 2 stare obrazy, z nich jeden na drzewie, 5 map, 2 duże kopersztichy z tryumfem i batalią (pod Welau?) królowi pruskiemu przypisane. 2 książki do nabożeństwa, głowa Czarnieckiego z gliny czarno malowana, mapy różne drukowane i rysowane. Idą teraz sień, pokoje paryskie, sionka, sień przed skarbcem, «skarbiec hetmanowej nad przedpokojem paryskim etc., strzelnica nad passażem».

Z dziedzińca po lewej: przedpokój w boazerji białej ze sztukaterją i pokoje gościnne z 10 landszaftami: pokój paradny; w nim portret teraźniejszego następcy tronu ross. bez ram (*Pawła Piotrowicza*). Komina szafiasty marmurowy, piec biały z kafli saskich z ornamentem połączanym, klawicybał o 2 klawiaturach, obicie z adamaszku karmazynowego, także meble; pokój sypialny z alkową: 2 okna, u nich «estory», w alkoWie łóżko z kotarą podwójne adamaszkiem karmazynowym pokryte z galonami złotymi, z falbanami, u kotary 4 gałki z piórami strusimi; gabinet; garderoba z wanną miedzianą pobielaną i krzesłem do modlenia się; miejsce ustępowe; tu szafa z wanną miedzianą z nakrywką, od wanny idzie rura do splókiwania basenu, taboret z naczyniem potrzebnem farfurowem (z fajansu), szafka. Dalej: sionka, gabinet, sala stołowa z podłogą sosnową w fryzy sadzona (fryza-beleczka; podłoga w fryzy, nie dyłowa, lecz jak mnie stolarz objaśnia, w ramki na czopach); obicie zielone, chińsko lakierowane z osóbkami i drzewkami złotymi chińskimi, 19 stołków trypa zieloną (*tripe de velours*, welwet). 18 brukatela obitych (materją jedwabną, podobną

juco gloriosa 10, goździków holenderskich 200, jaśminu kwiatu sztuk 10, *flos passionis* 4, róży centyfolii 30, fiołków żółtych 24, auricula Inni kwiatów sztuk 60, (pewnie gatunek primula auricula zwanej auricula Ursi, pierwiosnka łyszczak), *gonester* żółty jeden (genista, niem. Ginster, janowiec) marum virum (sic; zwano to tenerium, marum verum, — ozanka kocie ziele), setum do nagniotków 5 (nie sedum rozchodnik, bo tego na wrzody używano, lecz prawdopodobnie equisetum, ogon koński, rodzaj skrzypu); drzewa morwowego 3 sztuki, figowego w gruncie 60, morwowego w gruncie 3. Wreszcie brzoskwiń w ziemi po różnych miejscach 20, moreli 21.

Po za oranżerjami było kilka ogródków kwiatowych, lecz ich roślinności nie podano.

Obraz ogrodu zamyka się wzmianką o 2 zwierzyńcach, jeleni i danieli; pierwszych było 60 drugich setka.

Czasy porozbiorowe odarły rezydencją białostocką z świetności. Zadatki jednak doby hetmańskiej żyją w Białymstoku, który się podniósł do rzędu miasta fabrycznego, chociaż mu towarzyszy wygląd nędznych w śródmieściu lepianek, jakiego niezniósłby wnuk Czarnieckiego, przedostatni hetman wielki koronny.

X. Zygmunt Dunin Kozicki.



85355



P. S. Inwentarz zaczęto spisywać zaraz po śmierci hetmańskiej a skończono 3/10 w r. 1772. Wdowa go zaprzysięgła w grodzie brańskim 20/10 tegoż roku. Księga ta in folio liczy kart 604 i przechowuje się w Centralnem Archiwum wileńskim pod numerem 8904.

Wyrazy obce objaśniam z Amszelewicza, Czudynowa, Glogera, Gołębiowskiego, Karłowicza, Lindego, Łozinskiego i z «Prac filologicznych», warszawskich. Nie zdołałem zaś tym razem dotrzeć do słownika Kryńskiego, do szkicu o Branickich dr. A. Rollego ani do Kroniki rodzinnej z r. 1870, w której drukowano rzecz Glogera o gospodarce dawnej.

Gdzie dzisiaj spoczywają zwłoki hetmana J. K. Branickiego, nie wiem na pewno. Może je przeniesiono do kościoła farnego po kasacji klasztoru Panien Miłosierdzia. Powiadają mi, iż klasztor ten przerobiono na hotel podobnie jak w Krakowie hotel zwany Saskim powstał ze sprofanowanej budowli kościelno-klasztornej.

Parafia białostocka liczy obecnie przeszło 20000 głów katolickich, czyli mniej więcej tylko trzecią część ludności tamtejszej. Należy jak i dawniej do dyecezyi wileńskiej. Pomnik hetmana raczej *memoria* w kościele białostockim mają odnowić. Kto będzie łożył?... Czy będzie się poczuwało do tego obowiązku miasto samo wyrosłe dzięki Branickiemu? Lub czy nie dadzą się wyprzedzić rodziny Potockich, Zamoyskich i Lubomirskich?.. Zobaczmy i kiedyś to zarejestruje historia.